

Recenzja "Apetyt na czereśnie", Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie

 teatralny.pl/recenzje/nie-taka-znow,288.html

Nie taka znów



Agnieszka Rzonca

Po latach Agnieszka Osiecka mówiła o niej „sztuczka”, traktując własny tekst lekko, jako pozbawiony większego znaczenia drobiazg. Ale *Apetyt na czereśnie* – historia dwojga pogubionych ludzi, którą opowiedziała za pomocą piosenek jeszcze w latach 60. – niezmiennie wraca co jakiś czas w nowym wykonaniu. Nic dziwnego, bo tekstów do muzyki Macieja Małeckiego można słuchać bez końca. Od niedawna *Apetyt na czereśnie* zagościł w Teatrze im. Ludwika Solskiego w Tarnowie.



Historia, jakich wiele. Ona (Kinga Piąty) i On (Ireneusz Pastuszek) byli ze sobą wiele lat, na tyle długo, że zdążyli się sobą wzajemnie rozczarować i rozwieść. I dopiero w tym miejscu opowieść się zaczyna – kiedy przynajmniej na pozór wydarzyło się już między nimi wszystko, co miało się wydarzyć. Kiedy wszystko już skończone, wspólny rozdział życia został już zamknięty, a o nieudanym związku można co najwyżej opowiedzieć pierwszej lepszej, przypadkowo napotkanej osobie, ot, choćby współpasażerowi w pociągu. I tak autorzy tarnowskiej wersji *Apetytu na czereśnie* umiejscawiają scenę we foyer niedawno wyremontowanego teatru, pachnącego nowością niczym jeden z oddanych ostatnio do użytku dworców. Pośrodku teatralnego hallu zainscenizowano kolejowy przedział z fotelami obitymi firmowym pluszem Polskich Kolei Państwowych. Po scenie kręcą się niespokojnie dwaj kolejarze (pianiści Bartek Szulakiewicz i Piotr Niedojadło), którzy za chwilę poprowadzą ten pociąg z dużym muzycznym wyczuciem i sporą dawką humoru. Dzięki temu udało się stworzyć na widowni swobodną, niewymuszoną atmosferę i wydobyć ogromny komediowy potencjał tekstu Osieckiej...

On w wykonaniu Ireneusza Pastuszaka jest zmęczony życiem, trochę przygarbiony i mrukliwy, ale w oczach tłą mu się niegasnące ogniki. Kinga Piąty jako Ona to elegancka, zadbana i przynajmniej z pozoru pewna siebie kobieta. Falbaniasta biała sukienka, w uszach krzykliwe czerwone kolczyki w kształcie, a jakże, czereśni. Czy z czereśniami w uszach wraca się z rozprawy rozwodowej? „Ja nie jeżdżę do Warszawy dla przyjemności, proszę pana. Rozwodziłam się. Nie kochaliśmy się już” – mówi Ona do swojego współpasażera. Dlaczego wsiedli do tego samego przedziału? Dlaczego zdecydowali się grać w tę osobliwą grę? Ona i On, niczym zupełnie obcy ludzie, opowiadają sobie swoje historie, odgrywając kolejne scenki z życia małżeńskiego, wzajemnie przed sobą udając, że nigdy wcześniej się nie spotkali. Pierwsza randka na potańcówce, kiedy studiowali jeszcze na politechnice. Ona niebanalna, On dowcipny. Wtedy jeszcze łatwo planuje się wspólną świetlaną przyszłość, lekko i radośnie śpiewa w duecie wpadającą w ucho, zadziorną piosenkę *Nie taka znów jestem ładna*. Wtedy jeszcze „wierność coś w sobie ma”. Gorzej jest później, kiedy wspólne życie powszedniejsze, nie ma o czym rozmawiać, pojawiają się pierwsze nieporozumienia i małżeńskie zdrady.

Kinga Piąty i Ireneusz Pastuszek potrafili w bardzo udany sposób oddać ten zamęt, wielość emocji, które kryje w sobie tekst Agnieszki Osieckiej. Jak to zwykle w takich sytuacjach bywa, trudno szukać jednego winnego. Ona spodziewała się od życia czegoś więcej, marzyły jej się skrajności, wielkie emocje, przygody, *high life*. A On otrzymuje posadę na prowincji, trzeba wyjechać z Warszawy, zadowolić się własnym kątem na Mazurach, spokojnym rodzinnym życiem, z dwójką dzieci, z kotem i psem. Jemu – jak mówi ironicznie Ona: „cichemu bohaterowi dnia powszedniego” – może by to wystarczyło. Oboje jednak skupili się na swoim rozczarowaniu, bez najmniejszej próby poświęcenia sobie nawzajem uwagi. Ich wspólne życie składało się głównie z posiłków, które wypełniały miałkie rozmowy o niczym. Dopiero po rozwodzie, kiedy spotykają się (przypadkowo?), wracając tym samym pociągiem do Szczytna, coś zaczyna między nimi na powrót iskrzyć. Nareszcie rozmawiają. Po raz pierwszy od wielu lat wykonują wysiłek, aby spróbować się nawzajem zrozumieć.

Kinga Piąty i Ireneusz Pastuszek potrafili w bardzo udany sposób oddać ten zamęt, wielość emocji, które kryje w sobie tekst Agnieszki Osieckiej. Tarnowski spektakl został zagrany i zaśpiewany z werwą i przekonaniem. Duża w tym zasługa Ireneusza Pastuszaka, który także podjął się jego reżyserii. *Apetyt na czereśnie* powstał pod szyldem Sceny Inicjatyw Aktorskich i być może jest to klucz do sukcesu tego przedstawienia – aktorzy brali udział w przedsięwzięciu, które od początku do końca mogli uznać za swoje. Zaserwowali widzom bardzo solidną porcję rozrywki na wysokim poziomie. A wcale nie taka znów łatwa jest to „sztuczka”.

5-02-2014

Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie

Agnieszka Osiecka

Apetyt na czereśnie

reżyseria: Ireneusz Pastuszek

scenografia: Kinga Piąty

kostiumy: Dorota Połeć

muzyka: Maciej Małecki

kierownictwo muzyczne: Bartek Szulakiewicz

obsada: Kinga Piąty, Ireneusz Pastuszek

pianiści: Bartek Szulakiewicz, Piotr Niedojadło

premiera: 26.01.2014